Nr. 112. — Rocznik XXIII.

Sobota, 19 maja 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 maja.

Z bieżącéj chwili.

Jeden z korespondentów niemieckich w Carogrodzie miał z tureckim sekretarzem stanu dla spraw zewnętrznych, Munir bejem, interwiew, traktujący o przyjaznym stósunku pomiędzy W. Portą a Bułgaryą. Sułtan — opowiadał Munir bej — w sprawie szkół macedońskich zrobił Bułgaryi z własnéj inicyatywy znaną koncesyą, która wywołała wśród Bułgarów tak wielki entuzyazm, iż w Zofii po wielu latach zabrzmiały znowu okrzyki: „Niech żyje sułtan Abdul Hamid“. Spokojny rozwój Bułgaryi, usuwanie wszelkich wpływów zagranicznych i energiczne tłumienie dzikich namiętności stronniczych napełnia sułtana wielką sympatyą dla bułgarskiego rządu, szczególnéj dla tych, którzy losami kraju kierują: dla księcia i prezesa ministrów Stambułowa. Ani protest któregokolwiek mocarstwa wielkiego, ani żadne veto greckiego patryachy nie sprowadzi sułtana z obranéj drogi, jeśli tak jak w ostatnim czasie, będzie miał sposobność przeświadczyć się o rzetelnéj uległości Bułgaryi.

Na wzmiankę korespondenta, że Bułgarya jest naturalną sojuszniczką Turcyi i że harmonia pomiędzy obydwoma państwami uniemożliwi zagnieżdzenie się wpływów rosyjskich na półwyspie bałkańskim — odpowiedział Munir bej, że sułtan usiłuje wytworzyć jak najściślejszy związek i jak najprzyjaźniejsze stósunki pomiędzy wszystkiemi państwami półwyspu bałkańskiego. Odpowiedź ta podpada szczególniéj z tego względu, że także zofijska „Swoboda“ wspominała niedawno temu o sojuszu państw bałkańskich i podnosiła jego korzyści.

Dotykając kwestyi uznania księcia Ferdynanda, wskazywał dyplomata turecki na liczne objawy sympatyi, jakiéj w ostatnich 18 miesiącach doznawała Bułgarya bądź to ze strony głów koronowanych i odpowiedzialnych ministrów zagranicznych, bądź to od parlamentów i narodów europejskich. Są to fakta — zauważył Munir bey — które przed pięciu latami niktby nawet nie uważał za prawdopodobne.

Oceniając należycie stósunki, nikt w Bułgaryi nie myśli o prędkiéj zmianie sytuacyi. O ile z jednéj strony rząd nie myśli przychylić się do życzeń rosyjskich, o tyle z drugiéj nie popełni nic takiego, coby mogło mocarstwa europejskie zniewolić do zmiany przychylnego usposobienia względem Bułgaryi. Fakt, że książe Ferdynand zdołał w ostatnim czasie zapobiedz zbliżającéj się burzy i zatrzymać Stambułowa przy sterze państwowym, jest najlepszą rękojmią trwałości spokojnych i uregulowanych stósunków w Bułgaryi.

Gabinet lorda Roseberego przeszedł już pierwsze, co prawda, tylko częściowe przesilenie. Minister handlu Mundella, podał się do dymisyi, z powodu bankructwa „New-Zealand loan Company (nowo zelandzkiego Towarzystwa pożyczkowego). Wymienione towarzystwo rozwijało się długi czas świetnie i płaciło swoim akcyonaryuszom wysokie dywidendy. W ostatnich jednak czasach ogólne przesilenie handlowe spowodowało znaczne straty, które dyrekcya pokrywała w sposób niezupełnie prawidłowy. W końcu jednak, gdy prawie cały kapitał zakładowy utonął w ryzykownych przedsiębiorstwach, niepodobna było ukrywać dłużéj rzeczywistego stanu rzeczy i Towarzystwo ogłosiło bankructwo. Komisarz konkursowy mianowany przez rząd, przedłożył s rawozdanie sądowi, a sędzia upadłości, sir Vaughan William — w decyzyi swojéj ostro skrytykował działalność dyrektorów i Rady nadzorczéj. Ze sprawozdania okazało się, że Towarzystwo miało deficyt już w roku 1892, a mimo to w tym i następnym roku rozdało dywidendę 10 procentową. Bilanse były ułożone mylnie, a niektóre pozycye wydatków pod fałszywemi nazwami do ksiąg wciągnięte. Tak np. 300,000 funtów szterlingów, wydane na zakupno akcyi jakiegoś rolnego przedsiębiorstwa, figurowały w księgach jako zaliczka na wełnę. W Radzie nadzorczéj Towarzystwa zasiadało wiele wybitnych osobistości; między innemi członkywie dawnego konserwatywnego gabinetu, Fergusson i Gorst, tudzież obecny minister handlu Mundella. Krytyka sędziego Williamsa dotykała zatém i ich, a jakkolwiek nie wytoczono dotychczas śledztwa karnego dyrekcyi, to przecież opinia publiczna była przeciwko niéj mocno uprzedzona. Stanowisko Mundelli było jeszcze dla tego drażliwe, ponieważ komisarz konkursowy, jako urzędnik ministerstwa handlu był jego podwładnym, a właśnie do atrybucyi komisarza należy zbadać i stopień i rodzaj cywilnéj odpowiedzialności członków Rady nadzorczéj i obliczyć pretensye, jakie masa konkursowa do nich sobie rościć może. Prasa opozycyjna od razu domagała się dymisyi Mundelli, który jednak zasłaniał się tém, że sędzia wcale go nie wymieniał i że stali urzędnicy ministerstwa handlu są zupełnie niezawiśli. Obecnie jednak musiał ustąpić naciskowi opinii publicznéj, tém bardziéj, że nawet dzienniki, popierające gabinet, nie zachęcały go do pozostania w urzędzie. Całe to przejście wcale nie ubliża stronnictwu rządowemu, gdyż, jak już wspomnieliśmy, do dyrekcyi Towarzystwa należeli przeważnie politycy przeciwnego obozu.

---

* ***Wybory do parlamentu*** niemieckiego w okręgu inowrocławsko-strzelińsko-mogilnickim. — Według nadeszłych dotychczas wiadomości, otrzymali głosów:

	Krzymiński	Timm	Priebe	Berfus
w Gembicach	89	24	6	—
w Trzemesznie	308	51	12	9
w Orchowie	135	1	3	—
w Łojewie	250	10	1	—
w Pieraniu	142	24	3	—
w Kościelcu	334	17	11	—
w Markowicach	208	26	7	9
w Jaksicach	264	12	5	3
w Orłowie	204	7	12	1
w Pakości	170	37	34	2
w Szymborzu	290	6	9	3

* ***Piszą nam z Wiednia:***

„W tygodniu od 9 maja bawił tu kilka dni członek Izby panów, pan *Józef Kościelski*, za powrotem do kraju z Bertoldsteinu. Obecność jego w loży na posiedzeniu Rady państwa, sprawiła prawdziwą sensacyą. Nie tylko rodacy z Koła wiedeńskiego, ale i wielu co znakomitszych polityków niemieckich, nawet wysokich urzędników, przedstawiało się byłemu posłowi kujawskiemu. Rodacy zaś uczcili dostojnego Gościa w dniu 11 maja uroczystą ucztą, którą we wspaniałéj sali Jockey-Clubu urządzili hrabiostwo Antoniostwo Wodziccy. W uczcie téj uczestniczyli ministrowie dr. Madeyski i Jaworski, były minister a dziś prezes Koła, Filip Zaleski, gubernator Laenderbanku, hr. L. Wodzicki, wiceprezes Rady państwa D. Abrahamowicz, wice-prezes Koła Jędrzejewicz, posłowie Skrzyński, hr. Poniński, Szczepanowski i wielu innych.

Wszyscy mówcy na uczcie téj wyrażali się z najwyższem uznaniem dla stanowiska, jakie dla siebie, dla Koła polskiego w Berlinie i dla polityki jego zdobyć umiał pan Józef Kościelski. Uznanie to, jakie w kole kompetentnych sędziów znalazł tu pan K., sowicie mu wynagrodziło przykrości, jakich doznawał w Berlinie i w kraju od tych, którzy go popierać powinni.

Zapraszano téż gościa na zebrania Koła, gdzie go otaczała atmosfera prawdziwéj powagi wśród doborowéj krajowéj inteligencyi, dalekiéj od małostkowéj zawiści.

Wiec w Nakle w sprawie nauki języka polskiego.

Nakło, 17 maja.

Komitet mający dotychczas nadzór i opiekę nad prywatną nauką języka polskiego w Nakle, w drugie święto Zielonych Świątek o godz. 5 po poł. zwołał przez okólnik ojców rodzin nakielskiéj gminy szkolnéj do lokalu p. J. Biniakowskiego; nasamprzód ażeby zdać sprawę z swych czynności, a następnie, ażeby naradzić się, co uczynić wypada, ażeby odzyskać naukę języka polskiego w naszéj szkole ludowéj.

Wezwani ojcowie rodzin dość licznie się stawili.

Posiedzenie zagaił X. Bronisz, wikaryusz w Nakle, jako przewodniczący komitetu, witając zebranych zwykłem pozdrowieniem chrześciańskiem.

Zaproszony przez zgromadzonych, ażeby przewodniczył zebraniu, wyjaśnił nasamprzód cel zebrania, a następnie zdał sprawę z czynności komitetu.

Tak samo referował o stanie kasy p. J. Zeyda.

Następnie X. przewodniczący w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych, wykazując potrzebę znajomości języka ojczystego, któréj domaga się prawo Boże i przyrodzone, jako i konieczność religijnego wychowania dziatwy naszéj, zarazem zwracając uwagę na zgubne skutki, jakie z nieznajomości języka ojczystego wynikają dla młodzieży, familii i społeczeństwa.

Następnie stósownie do rezolucyi wieca, który się odbył w téj saméj sprawie w Łobżenicy 6 maja r. b. postanowiono wysłać petycyą do król. rejencyi w Bydgoszczy, ażeby znów zaprowadzono naukę religii w języku ojczystym w szkole naszéj. Petycyą X. Przewodn. już miał przygotowaną i wezwał obecnych, ażeby natychmiast ją podpisali.

Przemawiali jeszcze p. Wiktor Dettloff mistrz siodlarski i p. Cichy przedsiębiorca budowli, przedstawiając krzywdy, jakie nam się dzieją wskutek zniesienia nauki języka polskiego, i zachęcali ojców, ażeby pamiętali o obowiązku świętym, który pisma nasze codziennie nam przypominają: „uczmy dzieci nasze czytać po polsku.“

Pan kupiec A. Gremczyński podziękował komitetowi za gorliwe jego opiekowanie się prywatną nauką języka polskiego. X. Przewodniczący podziękował w imieniu komitetu i wzniósł okrzyk na cześć Najprzew. Arcypasterza, który jak w ogóle, jako dobry Pasterz stara się o zaspokojenie potrzeb Swych owieczek, tak i téj ważnéj sprawy języka ojczystego z oka nie wypuszcza, możemy przeto liczyć na pewno, że wedle możności poprze usiłowania nasze.

Na tem skończyło się zebranie, które X. Przewodniczący zamyka.

Petycyą wyłożono do podpisywania w lokalu p. J. Biniakowskiego.

X. Bronisz, przewodniczący. — *J. Zeyda*, sekretarz.

Akt skruchy ks. Stojałowskiego.

Pod tytułem „Odwołanie i przeproszenie“ ogłasza ks. Stojałowski co następuje:

„W Kongregacyi św. Inkwizycyi złożywszy piśmiennie i protokularnie, oraz pod przysięgą na Ewangielią, oświadczenie: „że we wszystko, czego Kościół św. naucza i do wierzenia podaje, ja też z szczerego serca wierzyłem, wierzę i wierzyć pragnę, a tem samem wszystko co w „Syllabusie“ (artykuł zamieszczony w „Dzwonie“) lub innych kiedykolwiek napisanych artykułach, książkach lub innych pismach, wypowiedziałem niezgodnego lub przeciwnego wierze świętéj, obyczajom lub karności kościelnéj, *odwołuję, potępiam i tego się wyrzekam* — a zawsze wszystko tak, jak to Kościół św. chce i naucza, wierzyć chcę i wierzę, wreszcie cokolwiek kiedy działać, mówić lub pisać będę, zawsze, wedle najlepszéj méj woli, czynić to pragnę w duchu nauki Kościoła św. katolickiego — tem samem i od razu wszelkie niesłuszne posądzania i oskarżenia o złe i heretyckie zamiary, zdania i dążności od siebie odsunąłem i ze siebie je zrzuciłem.“

„Po przyjęciu odemnie tego oświadczenia św. Kongregacya Inkwizycyi dla naprawienia nieporozumień, zamięszania i zgorszenia, oraz dla udowodnienia szczerości i prawdy słów moich, poleciła mi wykonać, co następuje:

„1) Odwołać publicznie przedewszystkiem „Syllabus“ i zawarte w nim zdania, oraz artykuły i pisma tak wyżéj wymienione, jak niewymienione, w których cokolwiek niezgodnego lub przeciwnego wierze, albo też ubliżającego osobom Najdostojniejszych trzech Biskupów znajdować się może, pozostawiając dalszéj decyzyi św. Kongregacyi co w „Syllabusie“ w szczególności za błędne lub gorszące uzna.

„2) Dla słusznego zadośćuczynienia obrazy wyrządzonéj Najprzew. JXX. Biskupom odprawić w myśl nakazu Jego Eksc. X. Arcybiskupa Sew. Morawskiego rekolekcye i publicznie JXX. trzech Biskupów przeprosić; oraz sił dołożyć ku temu, aby zgorszenie wywołane naprawione zostało.

„3) W przyszłości, dla zapobieżenia możliwym podobnym nieporozumieniom, podawać to, cobym w kwestyach z nauką wiary i obyczajów związek mających pisał, poprzednio aprobacie mojego Ordynaryusza.“

Tyle ks. Stojałowski. Życzymy mu wytrwania w dobrem postanowieniu.

Głos Żyda w kwestyi żydowskiéj.

Przed dwoma niespełna laty wydał w Lipsku dr. Leopold Caro, znany obecnie w szerokich kołach galicyjskich z poważnego dzieła o lichwie w Galicyi, w niemieckim języku broszurę p. t.: „Kwestya żydowska w świetle etyki“. Broszura ta doczekała się w przeszłym miesiącu r. b. tłomaczenia na język polski przez Bolesława Lewickiego i wyszła we Lwowie u Jakubowskiego i Zadurowicza, a autor opatrzył ją w słowo wstępne, które ze wszech miar zasługuje na powtórzenie i które téż na tem miejscu podajemy w całéj rozciągłości, zanim przejdziemy do rozbioru saméj rozprawy o kwestyi żydowskiéj.

Autor opisuje na wstępie, jak przed dwunastu laty zawiązał się we Lwowie z inicyatywy Alfreda Nossiga i Adolfa Liliena komitet młodzieży, z ośmiu członków złożony, który wytknął sobie jako cel założenie towarzystwa z programem polityczno-społecznym: asymilacyi żydów. W skład komitetu tego prócz Nossiga i Liliena wchodzili Herman Feldstein, Józef Schmetterling, Bernard Diamand, Karol Nacher, Konrad Olchowicz i Leopold Caro. Od tego czasu więc autor czynny brał udział w pracy około uobywatelenia żydów galicyjskich, podjętéj z szczerym zapałem przez Towarzystwo „Przymierze Braci“, był przez szereg lat wydziałowym towarzystwa i członkiem redakcyi „Ojczyzny“. Towarzystwo to upadło; wróg jego najcięższy „Szomer Izrael“, i organ jego „Der Izraelit“ wytrwał na placu boju. Co więcéj, na gruzach asymilatorskiego kierunku powstało nowe i z dniem każdym potężniejące stronnictwo narodowe żydowskie, stronnictwo „Syonu“, reprezentowane w prasie krajowéj przez czasopismo „Przyszłość“.

Dążenia asymilatorskie, przyjmowane z niedowierzaniem przez społeczeństwo chrześciańskie, a z nienawiścią i wzgardą niemal odpychane przez większość żydów, lgnących do niemieckiéj kultury i bezwyznaniowego kosmopolityzmu, sromotną poniosły klęskę. Praca lat tylu Zukra, Goldmana, Piepesa, Löwensteina i wielu innych, praca towarzystwa „Dorsze Szulem“ i „Zgody“, założonéj niegdyś przez posła Goldmana, jak niemniéj praca „Przymierza braci“ i „Ojczyzny“ na pozór poszły na marne. Zwolennicy idei uobywatelenia żydów w duchu polskim, rozsypali się po kraju, ale żaden nie porzucił dawnych ideałów, żaden nie sprzeniewierzył się hasłom ukochanym za młodu.

Równocześnie jakby na dobitek antisemityzm wzrastał coraz bardziéj w najoświeceńszych właśnie krajach Europy, we Francyi i w Niemczech. W milionach ludzi samolubni agitatorowie lub namiętni karyerowicze wzniecili straszą ku ogółowi żydów nienawiść. Zarzuty, iż żydzi krwi ludzkiéj używają do swych obrzędów religijnych, że rasa żydowska sama w sobie jest podłą i przekleństwem dla społeczeństwa, wśród którego zamieszkała, dążenia do ograniczenia praw obywatelskich żydów, do odebrania udzielonego im równouprawnienia, ba nawet gwałty zaczęły powtarzać się coraz częściéj.

Odkąd zaś w Niemczech wielki obóz konserwatywny jawnie oświadczył się za antisemityzmem, nie zdobywając się nawet na potępienie oczywistych nadużyć, co więcéj pochwalając takowe — sytuacya dla żydów uczciwych i niewinnych, a stanowiących tak nieliczną wśród społeczeństw chrześciańskich garstkę, musiała stawać się coraz przykrzejszą i niebezpieczniejszą.

Przy takim składzie rzeczy samo przez się nasuwało się pytanie, zkąd płynie ten ruch, z elementarną siłą zdobywający sobie teren coraz większy, czy to rzeczywiście tylko obłęd lub podłość, jak twierdzą wiedeńskie i berlińskie gazety żydowskie, czy też na dnie tego ruchu tkwi iskra prawdy, która rozdmuchana ogarnęła szeroką łuną dziś całą Europę? Uważne studyum objawów społecznych doprowadziło do konkluzyi, które zawiera niniejsza praca.

Dopiero stanąwszy na gruncie jednéj z ogółem chrześciańskim etyki, dopiero po wyparciu się publicznem i solennem nieuczciwych żywiołów wśród żydów istniejących, zdołają oni skutecznie zwalczyć antisemityzm. Zwolennicy tego kierunku mają przeciw żydom broń straszną i niezawodną: broń prawdy, — bronią tą to lichwa, to nadużycia na giełdach, to korupcya większéj części żydowskiéj prasy niemieckiéj. Broń tę coprędzéj wypada wyrwać antysemitom z ręki. Podobnie jak socyalizm chrześciański i socyalizm państwowy zwalcza dziś skutecznie socyalizm rewolucyjny, sam podejmując inicyatywę około dobra klas pracujących, tak samo i żydzi stanąć dziś winni na całym świecie w szeregach ludzi zwalczających wyzysk wszelkiego rodzaju, zerwać winni nareszcie osławioną ową solidarność żydowską, jeśli nie chcą stracić równouprawnienie i powrócić do ghettów.

W ostatnim czasie berlińskie czasopismo „Der neue Kurs“, organ owego odłamu obozu konserwatywnego, który odłączył się od większości, nie chcąc iść razem z antysemitami, uznał stanowisko moje za jedynie właściwe i zalecił je żydom uczciwym prawie w tych samych słowach, co i moja broszura. Również prof. Schmoller, pierwszy ekonomista Niemiec, znany publicysta Harden i inni, którzy w ostatnich czasach głos w téj sprawie zabierali, najzupełniéj ze mną się zgadzają.

Antysemityzm sam w sobie nie jest ani obłędem, ani podłością — jest tylko przesadą, wywołaną po większéj części fałszywą taktyką żydowską. Od żydów samych zależy, czy zechcą obrać inną niż dotąd metodę zwalczania antysemityzmu, metodę zaleconą w téj książce, czy też wytrwać w dawnych uprzedzeniach i ograniczonem pojmowaniu rzeczy.

Pisałem te karty bawiąc w Niemczech i patrząc na to, co się tam dzieje, przewidując wreszcie, co żydów czeka w niedalekiéj może przyszłości. Głos mój, który chciał działać na żydów i tylko na nich, wyzyskali antysemici: zacytowali luźne, powyrywane ze związku ustępy i użyli ich jako broni przeciwko żydom. Inaczéj też być nie mogło, skoro prasa żydowska, zagrożona w swych interesach, nie o ogóle ale o sobie saméj myśląca, — zamiast mnie poprzeć, bądź milczała, bądź rzuciła się na mnie z całą rozpaczliwą brutalnością złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku.

Nazwano mnie zdrajcą dla tego, że powiedziałem prawdę, nazwano renegatem, bo wyparłem się wszelkiéj wspólności z łotrami, zarzucono, że plwam na własne gniazdo. Na to odpowiadam: zdradą jest wydanie tajemnicy nieprzyjaciołom; tajemnicy zaś żadnéj nie wydałem, wszakże wszyscy o tem wiedzieli, com powiedział, i lepiéj i dokładniéj odemnie. Niemniéj nie poszedłem z tajemnicą tą do nieprzyjaciół — poszedłem z nią po prostu do chrześcian, bo przekonałem się, że tyloletnie nawoływania *intra muros* żadnego nie odniosły skutku. I renegatem nie jestem, choć sądzę, że położenie człowieka uczciwego wśród całéj sfory wyzyskiwaczy usprawiedliwiałoby aż nadto opuszczenie szeregów. Nie kalałem też własnego gniazda: przodkowie moi nigdy nie dopuścili się żadnéj nieuczciwości, w zawodzie uczonym nie mieli zresztą do tego sposobności, gniazdo moje było i jest czystem. Wprawdzie wyzyskiwacze ci są moimi współwyznawcami, ale czyliż dla tego patrzeć mam obojętnie na krzywdy przez nich popełniane? Czy przypadek urodzenia tak miał wypaczyć moją logikę, takiem bielmem zasłonić wzrok, iżbym czarnego nie miał nazwać czarnem, a białego białem? Czyliż Robert Owen, Mundella, Fielden, choć sami byli fabrykantami, nie stawali w obronie robotników wbrew własnemu interesowi? Czy nie zrozumiałem jest dla moich przeciwników stanowisko człowieka, któremu chodzi naprzód o prawdę i o dobro ogółu, a potem dopiero chodzić może o los jednostek?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Napoleon III.

(*Portret pióra Stanisława Koźmiana*).

W majowym zeszycie „Przeglądu Polskiego“, ukazał się — Rozdział III Części drugiéj, dzieła: „Rzecz o 1863 r.“ Stanisława Koźmiana, które drukuje Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie. Główną treść tego rozdziału stanowi charakterystyka Napoleona III, którą powtarzamy.

Tyle już pisano o téj postaci historycznéj, a przecież nie zdołano zbadać jéj dostatecznie. Jak dla współczesnych Napoleon III był zagadkowym, tak pozostanie nim zapewnie dla potomnych. Swietne myśli i wzniosłe zasady, co się zwróciły przeciw temu, który rzucił je i postawił w świecie, a przeistoczone, kłam sobie zadały; roztropność i przezor-

ność, które się zamieniły w lekkomyślność i grzeszną płochość; blask wielki, który uległ niepamiętnemu zaćmieniu; wskrzeszenie systemu, które stało się jego grobem; umiejętność wszechwładzy i częściowe zrzeczenie się jéj nie w porę; rozum niezaprzeczony, którego wynikiem — błędy i klęska; cierpliwość i spokój, które już nietylko sposobnéj chwili nie uchwyciły, ale wyczekały najniekorzystniejszéj, aby się do stanowczego zerwać czynu; wpływ niezwykły, dla siebie i dla tych, którzy mu ulegli, zgubny i zaprzepaszczony; szereg wyjątkowych i zdumiewających wewnątrz i zewnątrz powodzeń, zakończony wewnątrz i zewnątrz dziejową katastrofą — wszystko składa się na to, aby zamącić, utrudnić, niemal uniemożebnić sąd słuszny i trafny o tym, który posiadał wiele niepospolitych zalet władzcy i polityka i wiele wzniosłych przymiotów człowieka, zalet i przymiotów wrodzonych, oraz tych, które się nabywa, przechodząc przez szkołę życia zwykłego, zanim się dojdzie do władzy, ale który wolnym nie był od wad nieodłącznych od ludzkiéj natury, oraz od ujemnych stron, wynikających z urodzenia się do tronu, ale nie na tronie.

Organizacya duchowa i moralna Napoleona III, oraz warunki życia, złożyły się na skomplikowaną osobistość, na charakter niejednolity, lecz z różnych złożony części, w którym były zarody powodzeń i klęsk, wielkości i upadków, i które stwierdziły się w dwóch, zupełnie odmiennych epokach jego panowania.

Ani zwykłym, ani pospolitym nie był ten człowiek; wyjątkowym zaś był monarchą. Sprawę zaprzepaszczoną wytrwale przy życiu utrzymać, jéj zaćmioną aureolą otoczyć się, bez osobistéj przeszłości, z odcieniem niemal śmieszności, stać się jéj dźwignią, stać się potrzebnym, następnie niezbędnym, zdobyć sobie wzięcie, otrzymać z rąk narodu władzę, uchwycić najwyższą i nieograniczoną misternym zamachem stanu, który do arcydzieł sztuki należy; rządzić narodem trudnym do rządzenia przez lat dwadzieścia, poskromić żywioły rewolucyjne, utrzymać ład i porządek, prowadzić dwie wojny pomyślne w Europie, przedsięwziąć kilka zamorskich wypraw, wznieść urok kraju, którego się było władcą, do niepamiętnych wyżyn nawet w najdalszych kończynach świata; wpływowi tego kraju i własnemu nadać rozmiary niezwykłe, rozszerzyć granice, wzmódz dobrobyt i bogactwa, przeistoczyć wspaniałą stolicę, rzucić w świat myśli wzniosłe i zasady czarujące ludy a trzymające w szachu obce mocarstwa; zdobyć sobie między monarchami stanowisko przeważne, budzące zazdrość i obawy; stać się niemal rozjemcą a pierwszą w Europie postacią — na to trzeba było niezaprzeczenie pierwszorzędnych zalet i niepospolitych przymiotów. Posiadał je téż Napoleon III, a zaprzeczyć mu takowych wskutek sromotnéj katastrofy, na podstawie końcowego upadku, byłoby sądem płytkim i niegodnym historyi. Raczéj rzec można, iż brakowało mu warunków potrzebnych do zużytkowania należytego własnych zalet i przymiotów, wyciągnięcia z nich możliwych korzyści, zwłaszcza do uniknięcia nieodłącznych niebezpieczeństw, do poparcia i ustalenia dzieła na początkowych powodzeniach.

Jak Napoleon I był wielkim człowiekiem, pomimo kampanii rosyjskiéj i Waterloo, tak samo Napoleon III był człowiekiem niepospolitym, pomimo wojny niemieckiéj i Sedanu. Jest pewien stopień powodzeń i dokonanych rzeczy, który wyklucza przypuszczenie mierności, pomimo następnych błędów i zawodów. I dla tego urok, jaki otaczał Napoleona III, wiarę, którą wzbudzał w chwili rozpoczęcia wypadków w Polsce, zrozumieć można i usprawiedliwić o tyle, o ile słuszną i zawodną nie jest w ogóle wiara — w człowieka.

Myśliciel, filantrop, marzyciel, chciwy władzy, rozumny despota i zimny polityk, praktyczny i wyrachowany, Napoleon III przemyśliwał nad zadaniami ludzkiemi, odczuwał nędzę i biedy ludzkie, stawiał sobie nieraz idealne systemy, lecz nie zapominał o własnem przeznaczeniu i stanowisku. Władzcą być umiał, był samowładzcą, a zdolny wyższych poglądów i szlachetnych myśli i dążeń, zmierzał przecież do największych dla Francyi i wskrzeszonéj dynastyi materyalnych i moralnych korzyści. Na tem właśnie polegała nie dwoistość, ale komplikacya jego charakteru, która dla ogółu przemieniała się w zagadkę, która czyniła przez tak długi czas z niego sfinksa i stwarzała niebezpieczeństwo, które zwłaszcza w wypadkach polskich podziałało zgubnie, iż każdy, jak powiedziano, mógł mieć w zanadrzu i miał swojego Napoleona, że każdy tłomaczył sobie dowolnie jego zamiary. „Wyrobił sobie cesarz — pisze świadek jego rządów — styl jemu tylko właściwy, a jego charakterowi odpowiedni, styl zwięzły, jędrny a razem dwuznaczny i zagadkowy, styl sfinksów i wyroczni starożytnych. Słowa jego mogą być w ten lub ów sposób zrozumiane, mogą tych i owych zaspokoić, każdy je sobie tłomaczy podług swych życzeń i skłonności. Myśl, na dnie duszy ukryta, nie przechodzi na usta, a raczéj przechodzi obwinięta w dźwięk, który nikogo nie zniechęca. Myśl i dźwięk zastosowane są do polityki przyjętéj, którą zawsze cechuje dwuznaczność, tajemniczość i cierpliwość.“

(Dokończenie nastąpi.)

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(66 posiedzenie.)

Berlin, 17 maja godz. 1.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia, na które posłowie przybyli w dość znacznéj liczbie, stał projekt, dotyczący budowy dortmundzkiego kanału w drugiem czytaniu. Komisya, jak wiadomo, odrzuciła projekt 12 głosami przeciw 8. Po referacie dep. *Jerusalema* (centr.) o przebiegu obrad w komisyi oświadczył dep. *Sattler* (nar. lib.), że nie będzie głosował za projektem, który ma na celu ułatwienie komunikacyi na zachodzie, dopóki nie zostanie przywrócona taryfa stopniowa. — Dep. doktor *Hammacher* (nar. lib.) zaznaczył w obec tego, że zniesienie taryfy stopniowéj nie wyszło przecież od samych dzielnic nadreńskich i Westfalii i że niedobrą jest polityką, jeżeli się jednéj dzielnicy odmawia ułatwień komunikacyjnych dla tego, ponieważ inna dzielnica kraju w nich nie bierze udziału. W imieniu przeważnéj części narodowych liberałów mówca wnosi o przyjęcie projektu rządowego. Odrzucenie go byłoby bardzo zgubną uchwałą, ponieważ kanał jest koniecznie potrzebny i w zasadzie został już przyjęty w Izbie w 1886 r. — Dep. *Quistorp* (kons.) oświadczył, że obrady komisyi nie zmniejszyły, lecz owszem utrwaliły w łonie frakcyi konserwatywnéj wątpliwości w obec projektu. Jakkolwiek stronnictwo mówcy nie jest zasadniczo przeciwnem budowie kanałów, to jednakże nie uznaje obecnéj chwili za odpowiednią do uchwalania tak wielkiego wydatku. — Dep. *Schmieding* (nar. lib.) wystąpił w obronie projektu, poczem zabrał głos dep. doktor *Rintelen* (centr.), który wniósł, aby zaniechać projektu budowy kanału aż do Renu i w to miejsce wybudować kanał poboczny z Hamm do Datteln i zamiast 55 mil. m. przeznaczyć 10 mil. m. a nadto żądał przedłożenia projektu, dotyczącego kanalizacyi Lippy od Datteln do Renu. Na przypadek odrzucenia projektu rządowego i powyższego wniosku, postawił dep. Rintelen dalszą rezolucyą, w któréj wzywa rząd, aby przedłożył sejmowi projekt, odnoszący się do kanalizacyi Lippy od Hamm do Renu. — Dep. *Rickert* (woln. stow.) przemawiał za przyjęciem projektu, ponieważ kanał został przyjęty w zasadzie już w 1886 roku. W obec wątpliwości wyrażonych co do projektu budowy kanału przypomniał mówca wschodnim mówcom, że przedstawiciele zachodnich dzielnic także przecież głosowali za mało opłacającemi się drugorzędnemi kolejami na Wschodzie. — Minister *Thielen* bronił projektu przed zarzutami podniesionemi przeciwko niemu, dep. *Stengel* (wolnokons.) zaś wyrażał ekonomiczne, finansowe i techniczne wątpliwości w obec projektu. Kanały są w wieku dróg żelaznych anachronizmem a specyalnie temu projektowi kanałowemu braknie pieniędzy i wody.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. $4^{3}/_{4}$.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 16 maja.

(Jeszcze o ofiarach kolportażu. — Majorat ks. Władysława Czartoryskiego. — Madeyjski i Plener tajnymi radzcami.)

(ꝏ) Z powodu samobójstwa Anny i Karola Jerzabków, których zwłok dotąd nie wydobyto z Dunaju, w dzisiejszym artykule wstępnym zauważa „Fremdenblatt“: „Gdzie leży wina? Przedewszystkiem uderzają nas tytuły książek, które mała Anna tak skwapliwie czytała. Były to powieści straszliwe, jakie literatura kolportażu produkuje en masse. W tych utworach zwykle panuje fałszwa, wykoszlawiona sentymentalność; z chorobliwą wrażliwością łączą się tam szalone obrazy zbrodni i samobójstw. Dziewczynka z pewnością nie z własnego popędu wpadła na myśl skoczenia do wody. Trzeba przypuścić, że pod wpływem przykładu jednéj z bohaterek romansów, które działały na jéj wyobraźnię, powzięła fatalne postanowienie. I otóż stoimy przed ważnym problematem: lekturą ludu. Także ów młody czeladnik Wiltmann, który (niedawno) zamordował młodą dziewczynę, gorliwie czytywał te niebezpieczne romanse. Nie chcemy się posunąć tak daleko, aby twierdzić, że tego rodzaju literatura zatruwa lud (owszem bez wahania się twierdzimy to, przyp. korespond.), ale pono nie ulega wątpliwości, że obudza ona i hoduje istniejące zarodki złego. Zdrowe natury opierają się zwycięzko (nie zawsze!) zepsuciu, czychającemu w złych książkach na swe ofiary. Gdzie jednak istnieje już złe usposobienie, tam sprowadzają one demoralizujący efekt. W czasach naszych wiele się starają o zdrowie ciała. Rychléj czy późniéj będzie potrzeba hygieny psychicznéj, aby serce ludu i umysł młodzieży pozostały zdrowe. W tym celu będzie trzeba ogniem i mieczem oczyścić literaturę“.

Oczywiście jedyną skuteczną podstawą prawdziwéj hygieny społecznéj jest religijne wychowanie. Że literatura kolportażu stanowi jednego z najniebezpieczniejszych wrogów religijnego wychowania, rozumie się samo przez się.

Dziś „Neue Freie Presse“ występuje przeciwko utworzeniu majoratu ks. Władysława *Czartoryskiego*, którego spiesznego uchwalenia przez Radę państwa żywo pragniemy. „Neue Freie Presse“ w tym razie, jak bardzo często, nie przemawia w imieniu niemieckiéj lewicy, lecz w imieniu swych własnych pseudoliberalnych teoryi. Niemiecka lewica z pewnością dotąd nie powzięła żadnéj uchwały w sprawie tego majoratu. Przed kilku miesiącami głosowała za majoratem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, a w ówczesnych rozprawach jeden z wybitnych posłów lewicy radzca Exner wprost wypowiedział życzenie, aby wkrótce powstał równie pożyteczny majorat ks. Władysława Czartoryskiego. Dzisiejszemu zatem występowi „N. Fr. P.“ nie przypisujemy żadnego znaczenia.

Zresztą ta niechęć do majoratów jest specyalnością liberalizmu austryackiego. Liberalny węgierski mąż stanu, hrabia Juliusz Andrassy, nie poprzestał na przekazaniu najstarszemu synowi Teodorowi, odziedziczonego majoratu, lecz nadto utworzył drugi dla młodszego syna Juliusza i w odnośnym statucie wyraźnie podniósł pożyteczność majoratów. Także w Anglii rozsądnemu liberałowi nie przyjdzie na myśl zwalczać zasadniczo instytucyi majoratów. Jeżeli dziś liberalizm często powtarza znany aforyzm, że „latifundia perdiderunt Romam“, możnaby zauważyć, że republikę rzymską zgubiły raczéj agitacye ówczesnéj socyalnéj demokracyi à la Gracchus, rewolucye i korupcya. Ostatecznie możnaby się zgodzić na to, że *zbyteczne* związanie roli majoratami, może się stać szkodliwem. Ale dość przypomnieć sobie, że naprzykład w Czechach 11 procent roli jest związane majoratami, gdy w Galicyi po utworzeniu majoratu ks. *Władysława Czartoryskiego* dopiero nie spełna 1 procent roli będzie związany majoratami. Nie można zatém przeciwko temu majoratowi przytoczyć żadnych poważnych argumentów.

Ministrowie *Madeyski* i *Plener* otrzymali od cesarza godność tajnych radzców. Godność ta odznaczonym w ten sposób osobom zapewnia tytuł ekscelencyi. Ministrowie wprawdzie, dopóki piastują teki ministrów, używają tytułu ekscelencyi, chociaż nie posiadają godności tajnego radzcy. Tak naprzykład członkowie gabinetu hr. Hohenwarta Jreczek i Schaeffle, po upadku gabinetu, który trwał tylko 7 miesięcy, nie otrzymawszy godności tajnych radzców, stali się znowu pospolitymi „panami“, aby nie powiedzieć Jegomościami. Oczywiście jest to przykrą rzeczą doczekać się podobnéj „degradacyi“, choćbyśmy tylko przez 6 miesięcy używali tytułu Ekscelencyi. To téż ministrowie zwykle po pierwszym lub drugim roku służby, otrzymują godność tajnych radzców, a zatém stawają się dożywotnymi Ekscelencyami.

Pp. Madeyski i Plener otrzymali godność tajnych radzców przed upływem pierwszego roku służby ministrów. Tłómaczy się to po części okolicznością, że wszyscy inni członkowie gabinetu piastują tę godność i że więc należało zrównać z nimi dwóch wymienionych. Powtóre pp. Madeyski i Plener od dawna w parlamencie zajmują tak wybitne stanowisko, że już z tego względu, chociażby nie byli zostali ministrami, mogli otrzymać godność tajnych radzców. Wreszcie fakt, że te nominacye pojawiły się dziś, a nie dopiéro po zakończeniu bieżącéj sesyi parlamentarnéj, świadczy, iż monarcha pragnął dwóch wymienionych ministrów wyraźnie odznaczyć. Tworzą oni obok księcia Windischgraetza najsilniejsze filary koalicyi.

Ziemie Polskie.

* Depesza urzędowa z Petersburga potwierdza wiadomość, iż wkrótce do rosyjskiéj Rady państwa wniesiony będzie projekt ustawy, w myśl którego każdy rodowity Rosyanin, nabywający dobra ziemskie w guberniach zachodnich, zatem na Litwie i Rusi, otrzyma zaliczkę w wysokości 75 procent wartości sumy kupna. Telegram nie powiada, z jakich funduszów, lub z jakiego banku nabywca Rosyanin będzie otrzymywał tak znaczne zaliczki. W każdym razie będzie to niemałą zachętą dla Rosyan, nie posiadających odpowiednich funduszów, aby nabywać dobra ziemskie we własnéj ojczyźnie, do szukania fortuny w guberniach litewsko-ruskich. Otworzy to szerokie pole dla wszelkiego rodzaju spekulacyi, do jakich od trzech dziesięcioleci daje zawsze powód i sposobność tak zwane w języku urzędowym „utrwalenie rosyjskiéj własności ziemskiéj w kraju zachodnim“. Kraj ten ujrzy nowy przypływ kandydatów na większych właścicieli ziemskich, których jedynym tytułem do tego będzie narodowość rosyjska i wiara prawosławna. Projekt, o którym mowa, w związku z powziętą niedawno decyzyą rządu, aby dla osadników rosyjskich na Litwie tworzyć parcele z domen państwowych, świadczy najlepiéj, iż w rusyfikacyi własności ziemskiéj w guberniach litewsko ruskich nie nastąpi żadna przerwa.

Włościanie wyznania katolickiego do niedawna mieli prawo kupowania ziemi na Litwie. Przed kilku laty prawo to faktycznie zniesiono w oczekiwaniu, że włościanie chcąc ziemię nabywać, będą przechodzić na prawosławie. Istotnie, choć niezbyt często, takie wypadki się zdarzają. W okolicach Wilna zaszedł niedawno następujący wypadek: Włościanin Zabielski, chcąc nabyć grunt przy pomocy banku włościańskiego, uległ namowom prezesa tego banku i przyjął prawosławie. Lecz spotkał go przykry zawód: w Petersburgu kupna nie zatwierdzono, gdyż „prawo nabywania ziemi w kraju północno zachodnim mają tylko dzieci tych, co prawosławie przyjęli, neofici bowiem nie są dość w zasadach religii prawosławnéj utrwaleni“.

W Perkalach, niewielkiéj wiosce w powiecie wileńskim, wykryto tajną szkółkę dla dzieci.

Szkółkę tę włościanie urządzili sami, chcąc dać swym dzieciom możność nauczenia się po polsku i po litewsku. Dla uniknięcia rozgłosu, dziatwa zbierała się na naukę nad ranem. Nie uszło to jednak uwagi okolicznych mieszkańców, pomiędzy którymi jest wielu burłaków. Jeden z nich denuncyował szkółkę. Pewnego „pięknego“ poranku prystawnoradnicy i kilku burłaków, wziętych jako świadków, zajechało przed dom, gdzie zbierano się na naukę. Schwytanego na gorącym uczynku staruszka nauczyciela i 29 dzieci, w wieku od 10 do 15 lat, popędzono po strasznéj drodze do miasteczka Widzyniszek, 10 wiorst od Perkal. W Widzyniszkach nauczyciela osadzono w więzieniu, a dziatwę i rodziców, którzy całą drogę biegli za dziećmi, puszczono do domu.

Zarząd kolei poleskich otrzymał rozkaz przeniesienia w jak najkrótszym czasie wszystkich urzędników „obcych wyznań“, to jest nie prawosławnych, w głąb Rosyi.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 17 maja. W celu zajęcia stanowiska wobec projektu do Izb rolniczych, zebrało się dzisiaj wolne stowarzyszenie Izby deputowanych sejmu, aby przygotować praktyczne propozycye do drugiego czytania projektu. Omawiano ogólnie kwestye, czy należy zaprowadzić Izby obowięzująco czy fakultatywnie i jak uregulować sprawę wyborów. Ze strony rządu zabrał głos t. radzca dr. Thiel, aby dokładnie określić stanowisko rządu, który w każdym razie pragnie, aby projekt przyszedł do skutku jeszcze w obecnéj sesyi. Oprócz propozycyi kompromisowych omawiano także wniosek dep. Schalschy, któryżąda zaprowadzenia pośredniego systemu wyborczego i to w ten sposób, że dla obwodów dominialnych właściciel, odnośnie przełożony dominium jest sam z siebie walmanem, w gminach walmanów wybierają uprawnieni do głosowania członkowie gminy i to tak, że przy wyborze walmanów przysługuje każdemu wyborcy prawo głosowania, odpowiadające sumie, jaka wynika, jeżeli się do czystego w całych lub $^{1}/_{3}$ talara ku górze zaokrąglonego dochodu z podatku gruntowego posiadłości, reprezentowanéj przez niego, dolicza 100 m., którą to sumę można podwyższać lub zniżać przez stopniowanie o 50 m.; jednakże nie może żaden wyborca mieć więcéj jak $^{1}/_{3}$ wszystkich głosów w gminie.

— Ewangelicko-socyalny kongres

Drugi wieczór nad Lemanem.

(Z „Kron. Rodz.“)

Drugiego dnia wieczorem siedzieliśmy znowu na téj saméj terasie, nad niebieskiem jeziorem. Brakowało tylko S***, który na ten wieczór zrobił wycieczkę do Noyon. Podczas obiadu każdy opowiadał, co pięknego w ciągu dnia widział i jakie miłe wrażenia zebrał.

Przy czarnéj kawie, Bielski, który widocznie czegoś nie mógł strawić z wczorajszéj dyskusyi, znowu ją nawiązał w te słowa:

— Ośmielam się przypomnieć państwu, co powiedział p. Leroy na końcu wczorajszéj naszéj rozmowy: że spór między wiarą a rozumem jeszcze wcale nie wyczerpany. W rzeczy saméj zbyliśmy tę sprawę kilkoma pięknemi zdaniami; a to przecież wielki spór, który nietylko szarpał umysły, lecz zakrwawił dzieje ludzkości. Sokrates skazany na śmierć za bluźnienie bogom, ofiary inkwizycyi katowane za to, że ważyły się tłomaczyć Biblię po swojemu, Giordano Bruno spalony za wolność myśli, Galileusz uwięziony za obronę ruchu ziemi, oto krwawe pomniki téj walki wzdłuż szlaków historyi. Ze dziś niema nowych ofiar, to znak, że rozum już bliski jest odniesienia zupełnego zwycięstwa.

Miss Wilson. Zdaje mi się, że p. Bielski trochę odmienił kwestyą wczoraj rozpoczętą. Mówiliśmy właściwie o sporze między rozumem a sercem.

Deville. Tak jest, mówiliśmy o sporze między rozumem a sercem w sprawie religii. Ale ponieważ zgodziliśmy się na to, że serce lgnie do religii, więc możemy już tę samą kwestyą sprowadzić do pytania: czy i rozum na religią przystaje, albo czy ją odpycha? — Jednakże odpowiedź, jaką na to pytanie daje p. Bielski, jest, mojem zdaniem, zupełnie po za przedmiotem. W wyliczonych smutnych wypadkach, do którychby długi dopisać można szereg, nie toczyła się istotnie walka między religią a rozumem, ale najczęściéj między różnemi religiami. A właściwie toczył się spór między ludzkiemi przekonaniami, zkądkolwiek one pochodziły: z rozumu czy z wiary, czy z kaprysu.

Ksiądz. Pozwolę sobie wtrącić uwagę, że kiedy pierwszy raz państwo rzymskie, już uchrześcianione, użyło siły przeciw odszczepieńcom Donatystom, św. Augustyn zaprotestował, i jasno sformułował zasadę cywilnéj tolerancyi, o któréj mówimy. Nawet w średnich wiekach, wśród tych surowych natur, zwierzchnicy Kościoła niejednokrotnie ganili gwałty i głosili zasadę, że nie godzi się siłą nawracać ani pogan, ani żydów. Nie powiedziałbym więc, że nasz wiek odkrył zasadę tolerancyi, ale to tylko, że ją lepiéj w życie wprowadził, dzięki ogólnemu złagodzeniu obyczajów, wskutek powolnego dojrzewania pierwiastków cywilizacyjnych, które od początku w łonie chrystyanizmu tkwiły. I dziś jeszcze, niestety! jak panom wiadomo, ta zasada nie wszędzie jest przeprowadzona.

Leroy. To pewna, że te wszystkie gwałty nic wspólnego nie mają z walką, istotnie duchową, między rozumem a religią. I to też prawda, że w historyi ta walka nie występuje na jaw, okrom jednostkowych wypadków, aż do końca średnich wieków. Owcześni ludzie umieją jakoś podporządkować rozum wierze, i wyobrażają sobie, że oba te światła wzajemnie się potęgują. Ale w czasie Odrodzenia już pojawiają się tu i owdzie symptomy niezgody. Dopiero w XVIII wieku walka na zabój, namiętnie przez obie strony prowadzona. W naszem stuleciu już nietyle walka, co rozbrat. Spostrzegli się ludzie, że ani rozumu, ani religii zabić niepodobna. Ale rozbrat zrobił się ogromny — i ciągle rośnie. Nauki, które od początku tego wieku potężnie się rozwinęły, uwydatniły i codzień więcéj uwydatniają to przeciwieństwo — tak, że o żadnem pogodzeniu mowy być nie może.

Nie potrafię lepiéj tego dziejowego zjawiska określić, jak przypominając co pisał niezrównany nasz analista Taine, w ostatnich swoich studyach o Historyi Rewolucyi, drukowanych w „Revue des deux Mondes“.

Już w połowie przeszłego wieku, według niego, odkrycia uczonych, uporządkowane przez filozofów, zarysowały całkowity szkic wielkiego obrazu, który się jeszcze dzisiaj wykończa. To obraz wszechświata fizycznego i moralnego. Szkic ów, jakkolwiek ogólnikowy, był tak trafny i tak dobrze zrobiony, że ci, co daléj nad obrazem pracowali, nic innego nie mieli do czynienia, tylko dany już kontur wypełniać i szczegóły modelować. Od Herszla i Laplace'a, od Volty, Cuviera, Ampera, Fresnela i Faradaya, aż do Darwina i Pasteura, aż do Burnoufa, Momsena i Renana, puste miejsca tego obrazu się zapełniają, wypukłość figur się uwydatnia, nowe rysy tłumaczą i uzupełniają dawniejsze — nie zmieniając wszakże nigdy znaczenia i wyglądu całości, i owszem konsolidując, pogłębiając, wykończając tę samą myśl przewodnią, która się pierwszym mistrzom narzuciła. A to dla tego, że jak poprzednicy tak i następni pracują wciąż, jak się mówi u malarzy, „podług natury“, i ciągle swą pracę z wzorem porównują.

Otóż między tym obrazem świata, a tym, jak wierzącym przedstawia religia, różnica jest ogromna, niezgodność każdemu widoczna. Podczas gdy pierwszy obraz ciągle się wykończa przez nowe nauki odkrycia, drugi określa się daléj przez nowe dogmatyczne orzeczenia. Podczas gdy pierwszy opiera się na rozumie i dowodach, drugi narzuca się przekonaniom za pomocą nabożeństw, karności kościelnéj, zwłaszcza uczynków miłosiernych, które religia natchnąć umie i które są jéj siłą i chlubą. — Coraz więcéj światłych rozumów do pierwszego obrazu się zwraca; wiele chętnych serc trzyma się jeszcze drugiego. Ale wiele też ludzi wierzących przychodzi w naszych czasach do bolesnéj wewnętrznéj rozterki: co mamy porzucić — pytają siebie — czy wiarę czy naukę? — Niektórzy najnierozsądniéj usiłują wbrew oczywistości te dwa przeciwne obrazy godzić; próbują jakieś sztuczne mostki, jakieś schody między niemi ustawiać... Jest to wszystko, powiada Taine, fantasmagorya słów, które tylko illuzoryczną i niedługą daje im pociechę.

Taki jest niemal słowo w słowo, głęboki pogląd Taine'a. Wniosku on nie wyprowadza, ale pozwala się domyślać, że religia nie wytrzyma tego rosnącego parcia nauki i że w przyszłości, zapewne jeszcze dalekiéj, ostatecznie ulegnie.

Miss Wilson. Niema co mówić, jest to pogląd uderzający. Antagonizm między sercem a rozumem występuje w nim silnie. Jednakowoż co się w nim mówi o religijnym obrazie świata, opartym na definicyach dogmatycznych, to wszystko, zdaje mi się, odnosi się wyłącznie do rzymskiego katolicyzmu, który Taine, jako Francuz, musiał mieć przed oczyma. Chrystyanizm ewangeliczny jest wolny od tych więzów i może się według potrzeby do postępu nauk dostrajać. Więc też końcowa konkluzya tego wszystkiego, o przyszłym upadku religii, nas nie powinna straszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Frankfurcie n. M., o którym wspomnieliśmy wczoraj po krótce, rozpoczął się we wtorek wieczorem zebraniem powitalnem, na którem przemawiał pierwszy pan pastor Stöcker na temat: ruch ewangelicko-socyalny. Mówca między innemi zaznaczył, że jakiegoś ducha rzeczy mieć powinny, jeżeli nie ewangelickiego, to żydowskiego, jeżeli nie socyalnego, to katolickiego, i chwalił się wielce, że on to rozpoczął ruch chrześciańsko-socyalny. Po nim przemawiał pan Adolf Wagner, który w historycznym rzucie oka sławił założenie „nowego ewangelickiego cesarstwa“, przyczem zaczepiał ostro domy książęce, których córki przy wyjściu za mąż za książąt innego wyznania zmieniają wiarę z przyczyn politycznych. Należy wymagać wierności także u góry. Kiedy w domach książęcych zmieniają wyznanie jak rękawiczki, nie z przekonania, lecz dla oportunizmu, to jestto hańbą dla ewangelickich Niemców. Pastor Goehre i Weber mówili o położeniu robotników wiejskich. Pierwszy zwracał się ostro przeciwko wielkim właścicielom ziemskim na wschodzie, Weber i profesor Wagner występowali przeciwko tym wywodom. Rezolucyi żadnéj nie powzięto. Dzisiaj referował Kulemann o ruchu zawodowym, daléj przemawiali prof. Schulze, socyalista dr. David i prof. Wagner.

— Wewtorek odbyło się w Berlinie VIII zebranie jeneralne katolickich związków robotniczych Berlina i okolicy, na które przybyło około 2000 robotników. O. Frense, prezes związku robotników pod wezwaniem św. Józefa w Moabicie, powitał zebranych, poczem zabrał głos X. prałat dr. Jahnel, wyrażając wielkie zadowolenie z powodu tak licznego udziału w zebraniu. Przemawiał także deputowany dr. Bachem, zachęcając robotników, aby walczyli nadal wiernie pod znakiem krzyża. Przeor Dominikanów, O. Rajmund sławił zasługi około towarzystw robotniczych jeneralnego prezesa, X. prałata Jahnela, który zakończył posiedzenie życzeniem: „Niech Bóg błogosławi pracy chrześciańskiéj!“

— W kołach centrum, jak donoszą pisma niemieckie, przypuszczają, że nastąpi porozumienie między konserwatystami a liberałami co do fakultatywnego zaprowadzenia Izb rolniczych.

— Do sejmu przygotowano interpelacyą, odnoszącą się do zachowania się dyrektora Brausewettera w czasie znanego procesu prasowego.

— Niemiecki poseł przy Stolicy św., p. Bülow, otrzymał order czerwonego orła II klasy z liściem dębowym.

— Na pogrzeb byłego posła Schlözera przybył kanclerz, sekr. stanu bar. Marschall i kilku innych wysokich urzędników ministeryalnych. Cesarz i cesarzowa Fryderykowa nadesłali wieńce.

— Przez porty niemieckie i przez Antwerpią wywędrowało w kwietniu b. r. przez Bremę 2713 (5577 w 1893 roku), przez Hamburg 2164 (5055 w r. z.) przez Antwerpią 436 (1621 w r. z.) osób z Niemiec. Oprócz tego wyjechało przez porty niemieckie 5470 wychodźców z innych państw.

Telegramy.

Paryż, 16 maja. (Izba deputowanych). Raiberti wystósował zapytanie do rządu z powodu okólnika Nuncyusza Ferraty do Biskupów, dotyczącego składania rachunków z majątków kościelnych. Mówca twierdził, że Nuncyusz nie ma prawa robić Biskupom francuzkim przepisów co do postawy politycznéj. W dalszym ciągu posiedzenia deput. Gendre skarżył się z powodu, że oficerowie wzięli udział w religijnych uroczystościach na cześć Dziewicy orleańskiéj. Prezes ministrów K. Perier odpowiedział, że oficerom było wolno wziąć udział jako osobom prywatnym. Następnie wywodził Perier, że rząd protestuje przeciwko okólnikowi Nuncyusza, który oświadczył, że okólnik został rozesłany wbrew jego woli, i wyraził z powodu tego swoje ubolewanie. Prezes gabinetu odczytał instrukcyą, którą otrzymał francuzki ambasador przy Watykanie, a która opiewa, że niemożliwem jest uczynienie jakiejkolwiek koncesyi co do ustawy o majątku kościelnym, dopóki będzie trwał opór kleru.

Roubaix, 17 maja. Wczoraj wieczorem przyszło tu do krwawego starcia pomiędzy policyą a anarchistami, którzy przeciągali przez miasto, krzycząc: „Smierć Francyi!“ „Niech żyje internacyonalizm!“ Kilku manifestantów odniosło rany. 6 osób przyaresztowano.

Paryż, 17 maja. W Jovy, gdzie wczoraj przyszło do rozruchów robotniczych, właściciele cegielń musieli zwolnić część belgijskich robotników i zobowiązać się, że na przyszły rok nie będą zatrudniali żadnego cudzoziemca.

W Draguignan i w innych miejscowościach robotnicy francuzcy urządzili demonstracye przeciwko robotnikom włoskim, wołając: „Smierć Włochom!“ Policya przyaresztowało 30 osób.

Londyn, 17 maja. Anglikańscy Arcybiskupi i Biskupi wydali manifest przeciwko ustawie, odłączającéj Kościół od państwa we Walii.

Nowy Jork, 17 maja. Podróżni z Curaçao potwierdzają, że ostatnie trzęsienie ziemi zrządziło w okolicy Maracuibo straszne zniszczenie. Sześć miast Wenezuli nawiedziło trzęsienie ziemi, połowa mieszkańców straciła życie.

Rzym, 18 maja. Na Sycylii zauważono erupcyą wulkanu Stromboli. Ludność okoliczna jest w wielkiéj obawie.

Palermo, 18 maja. W procesie Guiffridy i towarzyszy prokurator zaprojektował dla Guiffridy 22 lata więzienia, 3 lata dozoru policyjnego i utratę mandatu do Izby deputowanych; dla reszty oskarzonych 8 do 18 lat więzienia.

Białogród, 18 maja. *Sąd kasacyjny uznał ukaz królewski, dotyczący rehabilitacyi Milana, za nieważny. Obiegają tu pogłoski, że król zawiesi konstytucyą.*

Białogród, 18 maja. Rząd przedsięwziął rewizyą u byłego ministra Tauszanowicza, członka sądu kasacyjnego Nowalowicza, profesora Newadowicza, drukarza Stanojewicza. Dep. Ratarącz został przesłuchiwany. Sędzia śledczy motywuje powyższe rewizye tą okolicznością, że ministerstwo zostało powiadomione o przygotowaniach rewolucyjnych. Rewizye te nie odniosły żadnego skutku. Tylko u Tauszanowicza skonfiskowano list byłego ministra bułgarskiego.

Budapeszt, 17 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, po złożeniu przez ministra spraw wewnętrznych ponownego zapewnienia, że rząd nie stoi po za przedsiębiorstwem wydawnictw dziennikarskich, przeszła Izba do porządku dziennego, którego przedmiotem jest nuncyum Izby magnatów w sprawie ślubów cywilnych. Wekerle stawia wniosek następujący: Izba poselska obstaje przy uchwalonym projekcie ustawy o ślubach cywilnych i zwraca go Izbie magnatów z wezwaniem, aby go ponownie roztrząsnęła i przyjęła. (Oklaski).

Kołoszwar, 17 maja. Wczoraj toczył się w dalszym ciągu proces w sprawie rumuńskiego memoryału. Przesłuchiwani byli oskarżeni Mikołaj Roman, Jerzy Popp i Lucaciu. Wszyscy składają winę rozszerzania memoryału na Brota. Oskarżony Popp uznaje, że wiele egzemplarzy memoryału wyniesiono z jego kancelaryi; sam jednak nie brał udziału w jego rozpowszechnianiu. — Oskarżony Ratiu odpowiada na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych, że koszta ponosiła partya narodowa; wzbrania się jednak wyjawić, kto prowadził interesa pieniężne, gdyż jest to kwestya dyskrecyi. Wszyscy oskarżeni zaprzeczają, jakoby podczas zgromadzenia, na którem postanowiono przedstawić memoryał cesarzowi, zapadła także uchwała o rozpowszechnianiu tego memoryału. Ogłoszenie memoryału przedtem, nim wręczony został cesarzowi, nastąpiło wskutek niedyskrecyi Brota. Oskarżony Popp przyjmuje odpowiedzialność za tekst memoryału. Oskarżony Lucaciu przyjmuje odpowiedzialność tylko za rumuński, podpisany przez niego, tekst memoryału. O godzinie 2 odroczone zostało posiedzenie.

Opawa, 17 maja. W szybie Huberta w Hruszowie rozpoczęli pracę wszyscy górnicy; do szybu Salma spuściło się 30 procent robotników. Zresztą położenie w ostrawskiéj części okręgu węglowego w niczem nie zmienione. W karwińskiéj części strejkuje w szybie Albrechta w Peterswald 10 prct., w szybach zaś hr. Larischa „Johann“ i „Carl“ w Karwinie 65 procent górników. W innych szybach przystąpili górnicy w pełnéj liczbie do pracy.

Opawa, 17 maja. We wschodniéj części okręgu węglowego wszyscy górnicy spuścili się do szybów; w zachodniéj części rozpoczęli pracę w szybach kolei północnéj: w Żarubku 90 proc., a w Michałkowicach 40 procent. W szybie „Jana“ przystąpiło do roboty 20, a w dwóch szybach Wieczka 25 procent. W szybach Salma prace postępują normalnie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 18 maja

* ***Słuchaj narodzie!*** Do „Geselligera“ piszą z powiatu sztumskiego: „Jak wielkie postępy robi polskość także w naszym powiecie, dowodzi tego młodzież w Starym Targu i okolicy. Na znak, że są Polakami, czyli raczéj, że należą do stronnictwa polskiego, noszą oni przy kołnierzu i wyłogach surdutów *białe sznurki*.“ Kiedy tak, to jeszcze Polska nie zginęła!

* **Piszą nam z Kujaw** pod d. 17 maja: Najlepsze wrażenie zrobiła wczoraj podczas wyborów ta okoliczność, że były poseł nasz p. Józef Kościelski przybył z dalekiego świata, bo aż ze Styryi do siedziby swéj kujawskiéj na to, żeby głos swój oddać na swego następcę. To prawdziwie po obywatelsku.

Wielokrotnie słyszało się ubolewanie, że „panowie“ rządzący wyborami nie *mieli* odwagi postawić ponownie p. Kościelskiego na kandydata. Mianowicie włościanie w tym sensie się odzywali, że tych kilku krzykaczy po miastach byliby czapkami zarzucili. Ha, strach ma wielkie oczy. Zmysłu politycznego nie okazaliśmy, pozbywając się wypróbowanéj siły, któréj nikt nie zastąpi. Oj kiedyż my nabędziemy rozumu?! Coraz więcéj pesymistów u nas, którzy twierdzą, że nigdy to nie nastąpi i zmarnieć nam przyjdzie przez morową zarazę frazesów. Nie daj Boże, żeby się te przepowiednie sprawdziły.

* ***Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. punktualnie o godzinie $^1/_2$5 wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj, na które członków i kandydatów zaprasza się. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Nadzwyczajne walne zebranie** Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 20 maja o godz 7 wieczorem w lokalu posiedzeń Towarz. u p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawy Towarzystwa. Dla ważnych spraw, niecierpiących zwłoki, o jak najliczniejszy udział szan. członków zaprasza Zarząd.

Dzikowski, prezes. *Gierszewski*, sekretarz.

* **W niedzielę**, dnia 20 b. m. urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu wycieczkę do jeziora góreckiego pod Mosiną. Wyjazd z dworca kolei żelaznéj o godz. $^1/_2$4 po południu. Wydział.

* **Górczyn** Ponieważ w drugą niedzielę miesiąca przypadały Zielone Swiątki, więc posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Hoffmanna. Z powodu zbyt ważnych spraw uprasza się Szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **O tegorocznym** jarmarku wełnianym wydał prezes policyi następujące rozporządzenia:

Tegoroczny jarmark wełniany w Poznaniu odbędzie się we wtorek i środę d. 12 i 13 czerwca b. r. na placu Sapieżyńskim i Wolnicy i rozpocznie się d. 13 czerwca o godzinie 6 rano. Do stawiania namiotów niewolno przystąpić przed 4 czerwca b. r. Wagi wełniane i przyrządy do ważenia wełny wolno ustawiać i urządzać na placach jarmacznych i na odpowiednich podwórzach dopiero od 9 czerwca b. r. począwszy. Odpowiedniemi są tylko te podwórza graniczących z placami jarmacznemi nieruchomości, na których pomiędzy składem wełny a zamieszkanemi zabudowaniami pozostaje wolne miejsce na szerokość przynajmniéj trzech metrów i które posiadają normalny hydrant uliczny wraz z rurą i wężem dostatecznie długim. Składanie wełny w sieniach, sklepach, mieszkaniach i handlach jest zakazane. Wańtuchy przeznaczone na skład i sprzedaż w namiotach na placach jarmacznych wolno zwozić na place jarmaczne od 9 czerwca b. r. począwszy i umieszczać je w namiotach. We wszystkich innych przypadkach pozwala się na to dopiero od 11 czerwca b. r. Przed rozpoczęciem jarmarku zabrania się: a) wywieszać tablice sprzedaży na placach jarmacznych i przed składami na podwórzach, b) otwierać, sprzedawać, odwozić lub usuwać wańtuchy złożone w namiotach lub na podwórzach, c) ważyć wełnę na urządzonych na ten cel wagach jarmacznych, z wyjątkiem wagi miejskiéj. W celu wkładania lub składania wełny nie wolno wozom jeździć lub stawać na ulicach placów jarmacznych obok siebie, lecz w rzędzie za sobą. Próżnym wozom nie wolno zatrzymywać się ani na placach jarmacznych, ani w pobliżu. Do składania i wkładania należy przystępować bezzwłocznie i dokonać go z dostatecznemi siłami roboczemi bez przerwy, poczem należy wóz natychmiast odprowadzić. Przy składaniu i wkładaniu nie wolno rzucać wańtuchów na ulice tak, iżby przejazd był tamowany. Wykroczenia przeciw powyższym przepisom podlegną karze na mocy rozporządzenia policyjnego z d. 7 lutego 1884 r.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 16 maja rano 0,64 m. Dnia 16 maja w południe 0,64 m. Dnia 17 maja rano 0,60 m.

* **„Poradnika Gospodarskiego“** wyszedł numer 20 pod datą dnia 18 maja r. b. i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — O zielonych nawozach (dokończenie). — Przepisy policyjne dotyczące chorób zaraźliwych u świń. — W odpowiedziach na pytania: Błędna 11 polówka i krytyka. Czy właścicielowi 3 krów opłaci się przystąpić do mleczarni? — Ceny zboża i płodów rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Zapytują nas** z prowincyi, gdzieby jeszcze istnieć mogła księgarnia połączona ze składem papieru? Założyć ma zamiar takową Polak rutynowany, fachowo wykształcony księgarz i prosi o łaskawe podanie odnośnéj miejscowości pod adresem redakcyi „Kuryera“.

* **Teatr polski w Żninie.** Dziś w piątek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Teatr polski w Kruszwicy.** W sobotę obraz historyczny: „Kiliński“

* **Teatr polski w Bydgoszczy.** W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

W poniedziałek opera czarodziejska: „Pan Twardowski.“

We wtorek obraz historyczny ze śpiewami i tańcami: „Górą Radziwiłł.“

* **Września.** W ogrodzie kamelarza p. Wardęskiego znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka, owinięte w płaty. Policya zarządziła ścisłe dochodzenia.

* **Niezwykłe zjawisko** obserwowano dnia 14 b. m. pod Rawiczem. Pomiędzy godziną 4 a 5 po południu zaćmiło się w powietrzu od chmury owadów, podobnych do szarańczy. Rój mający dwieście do czterystu metrów szerokości ciągnął bez przerwy ze wschodu na zachód. Wszyscy przypatrywali się z zdziwieniem temu fenomenowi, a kilku uczniów szkólnych pobiegłszy po swe siatki na motyle schwytało kilkanaście okazów téj wędrownéj rzeszy. Pokazało się wtedy, że to nie była groźna szarańcza, lecz niewinne niebieskie pasikoniki, które lęgą się nad naszemi wodami. Przyczyny ich wędrówki domyślić się trudno, gdyż na wschód od Rawicza nie ma większych wód. Deszcz ulewny, który spadł około godziny 5, wstrzymał dalszy ich pochód. Strącone na ziemię porozchodziły się po drzewach i krzakach, szukając przytułku.

* **Miasto Witkowo** otrzyma niezadługo sąd okręgowy, którego brak od dawna uczuwać się dawał miastu i okolicy. Już w roku 1889 wysłano w téj sprawie petycyą do ministra, który zgodził się na urządzenie sądu okręgowego w Witkowie pod tym warunkiem, że miasto dostarczy w przeciągu 18 miesięcy odpowiedniego gmachu sądowego i więziennego. Budynek ten jest teraz gotów i spodziewać się można, że sąd wkrótce do niego się wprowadzi. Przy sądzie tym ma być czynnych dwóch sędziów.

* **Dramatyczna** scena rozegrała się w przeszłą sobotę w pociągu wieczornym idącym z Erfurtu do Wejmaru. Zaledwie pociąg opuścił dworzec w Erfurcie, gdy naraz pewien podróżny w IV klasie, który jechał z Frankfurtu i podczas całéj jazdy prowadził podpadające rozmowy, dobył rewolweru i począł strzelać do licznych towarzyszy podróży. Cztery osoby zostały lżéj lub ciężéj zranione, w téj liczbie mularz z Haarhausen, który otrzymał ciężki postrzał w nogę i musiał zawrócić z drogi do domu, aby się leczyć. Trzy inne zranione osoby zostały w Apoldzie. Winowajcę odstawiono okutego w kajdany do więzienia w Erfurcie. Jak się zdaje, cierpi on na umyśle.

* **Złotego wesela** doczekali się gospodarze Franciszek i Józef Lewandowscy w Niszczewicach w powiecie inowrocławskim. Ze względów familijnych odroczono tę uroczystość do 10 czerwca. W dniu tym zbierze się w domu jubilatów 6 córek, z których 5 zamężnych, 1 syn kawaler, 22 wnuki i 5 prawnuków. Jubilaci cieszą się jeszcze czerstwością ciała i umysłu.

* **Zaraza** pomiędzy trzodą chlewną wybuchła w powiecie międzychodzkim w Miłostowie, Mościejewie i w Mechnaczu, tudzież w powiecie odolanowskim w Zalesiu, Radłowie, Jaskółkach, Chwaliszewie i Małych Gorzycach. W powiecie rawickim szerzy się zaraza coraz bardziéj. Z tego powodu wydany został zakaz spędzania świń na jarmark w Miejskiéj Górce, mający się odbyć dnia 22 b. m.

* **Gniewkowo.** Wydalony z Prus robotnik Beltes, poddany rosyjski, wykopał sobie w pobliżu wsi Seedorf nad brzegiem kanału jamę, w któréj mieszkał wraz z rodziną. Ponieważ miejsce to należy do fiskusu, przeto zawiadomiono o tem landrata, który biednym jaskiniowcom kazał się wynieść z ich schroniska.

* **Trzemeszno.** W Żeleźnicy spaliło się w przeszły poniedziałek doszczętnie całe jedno gospodarstwo. — Nazajutrz widziano znowu w okolicy łunę pożarną, lecz nie wiadomo dotychczas, gdzie się paliło.

* **Margonin.** Córka włódarza Schmidta z Kowalewa, wracając z innemi dziećmi ze szkoły, uwiesiła się bez wiedzy woźnicy u boku wozu, wiozącego gałęzie, pomiędzy kołem przedniém a tylném, a gdy się znowu puściła, upadła na ziemię i koło tylne przeszło przez nią tak nieszczęśliwie, że w kwadrans potém umarła.

* **Nakło.** Dnia 15 b. m. rano spostrzeżono płynącego Notecią trupa mężczyzny. Zawiadomiona o tem policya, popłynęła łodzią ku niemu i wydostała go na brzeg. Poznano w nim właściciela domu Skarbińskiego. Według zeznań rodziny topielca, nosił się on od dawna z zamiarem samobójstwa.

* **Koynia.** Dokonano tu w pierwsze święto sekcyi na zwłokach małego dziecka, ponieważ podejrzywano jego wychowawczynią, że je zagłodziła. Sekcya wykazała w rzeczy saméj, że dziecko umarło z głodu.

* **Burze** z piorunami, które się srożyły w ostatnich dniach na południu księstwa, zrządziły niemało szkód i nieszczęść. W okolicy Krotoszyna zabił piorun dziewczynę wracającą od roboty. W Bukowcu uderzył grom w karczmę i zabił syna gospodarskiego Ignacego Kapturskiego. W Kłodzie zabił piorun 17-letniego parobczaka i wołu na polu. W Kromolicach zginęło dziewczę od pioruna. W Krzekotowicach wpadł piorun kominem do izby i zabił w niéj chłopaka, nie zrządziwszy zresztą żadnéj innéj szkody. W Czeluścinie zgorzały od pioruna czworaki. W dominium Kocieszewskiem uderzył grom w obory i owczarnie dominialne i zabił 3 woły, a owczarnia zgorzała wraz z wielu owcami. W Sremie powybijał grad wielkości laskowego orzecha wiele szyb i w okolicy zrządził ogromne szkody na polach.

* **Bydgoszcz.** W przeszłą niedzielę wieczorem spostrzegli przechodnie z mostu królewskiego płynący rzeką kapelusz, a wkrótce potém wynurzyła się z wody postać mężczyzny. Z wielkim trudem udało się pewnemu szyprowi przyciągnąć na brzeg topielca, który jednakże wyrwał mu się nagle z rąk i skoczył znowu do wody. Lecz za nim skoczył szeregowiec z pułku fizylierów Switał i wydostał go szczęśliwie z wody. Niedoszłym tym samobójcą jest robotnik Różański z Inowrocławia, który od kilku dni tułał się bez zajęcia.

* **Toruń.** Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa uczeń szkoły realnéj Schoulz trzymany jest jeszcze w więzieniu śledczém. W przyszły czwartek mają się odbyć, jak donosi „Thorn. Ztg.,“ dalsze indagacye gimnazyastów przed dyrektorem sądu ziemiańskiego Wuenschem, który zamianowany został komisarzem sądu rzeszy w téj sprawie.

* **Wiec polski** katolicki w Bochum może się odbyć dopiero w czerwcu, ponieważ w niedzielę dnia 27 b. m. wszędzie odbywać się będą uroczyste procesye. Prędsze zwołanie było niemożliwe z powodu późnego zapowiedzenia wieca poznańskiego. Prawdopodobnie wiec bochumski odbędzie się w dniu otwarcia wieca poznańskiego, t. j. 3 czerwca. Ponieważ ostatni trwać będzie 4 dni, rezolucye nasze nadejdą nań dosyć wcześnie.

* **Pogrzeb** ś. p. Jana hr. Tarnowskiego odbył się w środę. Dla dopełnienia tego smutnego obrzędu przybył ks. Biskup Solecki z Przemyśla. Na pogrzeb przybyło również wiele innych wybitnych osobb z całego kraju. Z Krakowa we wtorek o jedenastéj w nocy odszedł osobny pociąg do Tarnobrzega. Marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko miał mowę nad grobem.

* **Z Akademii umiejętności** w Krakowie. Cesarz austryacki zatwierdził wybory zagranicznych członków Akademii, dokonane w ubiegłym roku, a mianowicie: Henryka Sienkiewicza, członka czynnego wydziału filologicznego, dr. Piotra Chmielowskiego, członka korespondenta wydziału filologicznego, dr. Maksymiliana Perlbacha, członka korespondenta wydziału historyczno-filozoficznego, O. Pawła Pierlinga T. J., członka korespondenta wydziału historyczno-filozoficznego, Samuela Dicksteina, członka korespondenta wydziału matematyczno przyrodniczego i dr. Władysława Natansona, członka korespondenta wydziału matematyczno-przyrodniczego.

* **Chrzest arcyksiężniczki.** W środę o godz. 11 przed południem odbył się w archikatedrze lwowskiéj chrzest nowonarodzonéj córki arcyksięcia Leopolda Salwatora i Blanki de Bourbon. Kościół cały przystrojony był w zieleń i kwiaty, przedsionek kościelny, w którym odbyły się pierwsze ceremonie chrztu św., obity był niebieskiemi makatami. Publiczność zapełniła szczelnie kościół, tłumy jéj stały także przed kościołem i przypatrywały się przyjeżdżającym powozom i gościom. Szpaler w kościele tworzyli żołnierze z 24 pułku piechoty, którego arcyksiążę Leopold Salwator jest komendantem.

Już przed godz. 11 zaczęli zjeżdżać się do kościoła zaproszeni na uroczystość chrztu św. goście i dygnitarze. Przybył p. Namiestnik, przybrany w mundur z wielką wstęgą orderu Leopolda, generalicya i mnóstwo oficerów z komenderującym ks. Windischgraetzem na czele, wiceprezydent Rady szkólnéj krajowéj dr. Bobrzyński, rektor uniw. Ćwikliński w mundurze, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, członek wydz. kraj. dr. Hoszard, prezydent m. Lwowa p. Mochnacki, pierwszy delegat p. Michalski i dyrektor Wystawy p. Marchwicki, wszyscy w pięknych strojach polskich, szambelan St. Bogdanowicz, w lśniącym od złota mundurze szambelańskim i mnóstwo innych dygnitarzy rządowych, wojskowych i autonomicznych. O godz. 11 nadjechał arcyksiążę Rainer, księżna Alicya de Bourbon, siostra arcyksiężnéj Blanki i arcyksiążę Leopold Salwator z nowonarodzonem dzieckiem, z dwiema swemi starszemi córeczkami i marszałkiem dworu podpułkownikiem bar. Lazarini.

W przedsionku powitał dostojnych gości X. Arcybiskup Morawski, otoczony liczną asystą, i przystąpił natychmiast do dopełnienia ceremonii chrztu św. Rodzicami chrzestnymi malutkiéj arcyksiężniczki byli arcyksiążę Rainer i księżna Alicya de Bourbon. Arcyksiężniczka otrzymała na chrzcie św. piętnaście imion. Dwa pierwsze są Małgorzata Rajneria.

Z przedsionka orszak cały udał się przed wielki ołtarz rzęsiście oświetlony, gdzie X. Arcybiskup dokończył obrzędu chrztu św. Cała uroczystość skończyła się o pół do 12.

* **Baron** Mikołaj Vay, prezydent węgierskiéj Izby magnatów, jeden z najwybitniejszych mężów stanu węgierskich zmarł w poniedziałek dnia 14 b. m. w Budapeszcie. Urodził się on w r. 1802. W r. 1884 został wiceprezydentem Izby magnatów, a po śmierci Senyeya jéj prezydentem. Gorliwym szermierzem sprawy narodowéj był Vay przez całe życie i to mu zjednało cześć wszystkich stronnictw, ale nie był on rewolucyonistą, to też chociaż brał czynny udział w wypadkach 1848 r., kiedy r. 1849 Kossuth proklamował w Debreczynie niepodległość Węgier, Vay złożył wszystkie liczne godności, jakie podówczas piastował.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 maja św. Prudencyanny p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut —. Zachód o godzinie 7 minut 53

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 maja 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica niżej.		
na maj . . .	133 50	131 50
na wrzesień . .	135 75	133 —
Żyto niżej.		
na maj	109 50	107 75
na wrzesień . .	113 25	111 75
Oléj rzep. niżej.		
na maj	42 10	41 50
na październik .	42 60	42 30
Okowita słabo.		
eksportowa . .	28 30	27 90
na maj	32 60	32 20
na czerwiec . .	33 10	32 80
na lipiec . . .	33 60	33 30
na sierpień . .	34 —	33 80
na wrzesień . .	34 60	34 30
spożywcza . . .	— —	47 70
Owies		
na maj	129 —	126 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	600	550
okowity kw. ekp.	30,000	20,000
„ spoż.	0,000	0,000

	16	17
Niem. 3% poż. pań.	88 20	88 25
Consol. 4% . .	107 70	107 70
Consol. 3½% .	101 75	101 70
Pozn. 4% l. zast.	102 70	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 60	98 60
Pozn. listy rent.	103 75	104 —
Poznań. oblig. .	97 20	97 20
Nowa Pozn. poż.	97 75	97 75
Austr. banknoty	163 25	162 85
Austr. renta srbr.	94 20	94 20
Ros. banknoty .	219 50	219 35
Ros. listy zastaw.	104 20	104 20
Pols. 4½% l. zas.	68 —	67 90
Węg. 4% renta zł.	97 20	97 10
Węg. 4% „ kor.	91 50	91 —
Austr. kred. akcye	212 75	211 90
Lombardy . . .	46 50	46 60
Disconto com. .	186 75	186 10

Usposobienie: słabo.

Towarzystwa i Spółki.

* *Czytelnie Ludowe* bezpłatne, mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:
Ksiądz Jan Piotrowicz, na św. Wojciechu,
P. Kużaj, ulica Wodna 8,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
Ksiądz Jeżewski, przy farze,
Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
P. Krysiak, Strzelecka ul. 28,
P. Krąkowski, Chwaliszewo 41,
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.
P. Karol May, Stary Rynek 12.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 maja.

HOTEL BAZAR. Pani Moszczeńska z Niemczynka, Horwatt z Górzyczek, mecenas Popławski z Piły, Koczorowski z rodziną z Witosławia, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Żemdrużew z Słupcy, hr. Mielżyński z Iwna, pani Żychlińska z Twardowa, Chłapowski z Gwoździkowa, Hulewicz z Paruszewa, hr. Potulicki z żoną z Berlina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Wioski z Wierzchowni, Basch, Repner i Fährmann z Berlina, Friske z Sypniewa, Szmitke, Pawlicki i Grabowski z Warszawy, Wawrzyniak z Antonina, Friedentahl z Drezna.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Dąbski z żoną i służbą z Kaczkowa, Kościelski z Szarleja, Rutkowski z Ławicy, Karasiewicz z żoną z Lwówka, pani Hager z Samostrzela, Karasiński z Król. Polskiego, Neuschloss z Węgier.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz dziekan Kucharzewicz z Białcza, ks. prob. Hertmanowski z Rąbina, Heyse z Wrocławia, Groeger, Caesar, Vogt i pani Linke z Berlina, Bobelski z Przystanek, pani Stefańska z Brzezi, Pawlicki z żoną z Jeżyc.

Stan powietrza.

Dnia 17 maja 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	768	W.	2	zachm.	9
Aberdeen	774	Płn.W.	3	pół zachm.	7
Chrystiansund	773	Płd.Z.	6	pochmurno	7
Kopenhaga	767	Płn.	1	pochmurno	15
Sztokholm	767	Płn.Płn.W.	4	deszcz	7
Haparanda	763	Płn.Z.	2	pół zachm.	8
Petersburg	765	spokojnie.		mgła	18
Moskwa	771	Płd.	1	zachm.	15
Cork. Quenst.	766	W.Płd.W.	4	pogodnie	13
Cherbourg	764	Z.	1	deszcz.	12
Helder	766	W.	1	bez chmur	16
Sylt[1])	767	Płn.W.	1	bez chmur	16
Hamburg	766	Płn.W.	2	bez chmur	19
Swinoujście[2])	765	Płn.Płn W.	3	pogodnie	14
Nowyport	765	Płn.Płn.W.	2	bez chmur	15
Kłajpeda	765	Płn.	1	bez chmur	19
Paryż	762	Płn.W.	2	bez chmur	17
Monaster	764	Płn.W.	1	bez chmur	20
Karlsruhe[3])	763	Płn.W.	5	bez chmur	18
Wiesbaden[4])	763	Płn.W.	2	bez chmur	20
Monachium	764	Płn.W.	3	bez chmur	15
Kamienica	764	W.Płn.W.	1	bez chmur	18
Berlin[5]).	764	Płn.Płn.W.	1	bez chmur	18
Wiedeń	762	spokojnie.		pogodnie	17
Wrocław	764	Płn Z.	1	mgła	16
Ile d'Aix	762	Płn.Płn.W.	3	pół zachm.	13
Nica	760	W.	2	pochmurno	18
Tryest	761	spokojnie.		bez chmur	24

[1]) Rano rosa. [2]) Rosa. [3]) Rosa. [4]) Rosa. [5]) Rosa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	756,4	PłnW. orzeźw.	pochmurno	+25 8
17. Wiecz. 9	756,3	Płn. słaby	pogodnie	+18,7
18. Rano 7	756,2	PnPłnW. silny	zachm.[1])	+12 2

[1]) O godz. 5 burza z PłnZ. z krótkim ulewnym deszczem.

Dnia 17 maja maximum ciepła + 26,5° Cel.
„ 17 „ minimum „ + 14,2° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 18 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: potw.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 45 50 mrk., 70-ta 25,80 mrk., maj 50-ta 45,50, 70-ta 25,80, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk, w miejscu bez beczki 50-ta 45,50 mrk., 70-ta 25.80 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 18 maja 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	60	13	—	12	20
„ nowa	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	10	20	10	10	—	—
Jęczmień	-	13	—	11	80	10	50
Owies	-	13	50	12	20	11	20
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—		—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	
„ niebieski	-	—		—	—	—	

Bydgoszcz 17 maja 1894.

Pszenica 124—128 m., gatunek pośledni 120—123 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 98—102 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—160 m.

Jęczmień według jakości 112—119 mrk., dla browarów 120—130.

Owies 130—138 m.

Okowita 28,50 m.

Wrocław 17 maja 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	30	13	10	12	80	12	50	11	70	11	20
Pszenica żółta	13	2	13	00	12	70	12	40	11	70	11	20
Żyto	11	10	10	80	10	60	10	40	10	10	9	80
Jęczmień	15	00	14	50	13	40	11	80	10	60	8	80
Owies	14	00	13	40	12	40	11	90	11	70	11	40
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 17 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,90, cukier ziarn. excl. 88% 12,15. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,30. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 11.75— płac.. 11,80— żąd., czerwiec 11 65— pł.. 11,67½ żąd., lipiec 11,62½ płc.. 11.67½ żąd., październik-grudzień 11.27½ płac., 11,27½ żąd. Słabiej. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 17 maja. — Okowita Cicho, maj-czerwiec 17¾ żąd., czerwiec-lipiec 17¾ żąd., lipiec-sierpień 18¼ żąd., sierpień-wrzesień 18⅝ żąd. — Kawa good averag. Santos za maj 82¼, za wrzesień 77½, za grudzień 71½, za marzec 69½. Usposobienie: słabo. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

W czwartek 17 b. m. o godz. 12½ rano zasnął w Bogu w Glesnie

ś. p. Ks. Jan Nep. Bankiet,

pleban tamtejszy, notaryusz dekanalny, O. A. R. Eq. — Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę 20-go b. m. po południu, pogrzeb nazajutrz. R. i. p. (1731)

Ks. Samberger,
Dziekan dekanatu Nakielskiego.

Nakło, dnia 17 maja 1894.

W czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 12½ z rana zakończył po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, żywot doczesny (1730)

Imci Ks. Proboszcz

Jan Nepomucen Bankiet

w Glesnie.

Eksportacya do kościoła w niedzielę o godzinie 6-téj po południu, pogrzeb nazajutrz rano.

W smutku pogrążona
Rodzina.

Glesno, dnia 17. 5. 1894.

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1621)

M. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa, **Berlin** O., Pallisadenstr. 73.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.
Wnioski przyjmuje agent generalny
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.** (1445)

Ucznia
z lepszem wykształceniem poszukuje zaraz do **handlu żelaza** (1717)
T. Krzyżanowski
w Poznaniu.

Farby na posadzki

niedoścignione w trwałości i połysku i to farba pokostowa, metalowa do pierwszego malowania, funt 0,40; farba z lakierem bursztynowym schnąca w przeciągu 6 godzin, funt 0,70; farba z lakierem spirytusowym schnąca w 1 godzinie, funt 0 80. Froter funt 0,40. Maść do froterowania, funt 1,00. Stalowe stróżyny do ścierania farb i szlifowania podłogi, paczka 0.50. Pędzle, szczotki do froterowania we wielkim wyborze. Kit do wypełniania szpar funt 0 20. **Czarny lakier** do drzwiczek u pieców i na pudła blaszane od węgli, funt 0,80. **Lakier kopalowy** do lakierowania drzwi, okien i mebli, funt 0,80, 1,25 2,60 Mk. **Lakier emaliowy** w najróżniejszych kolorach na szafy, łóżka i meble kuchenne, funt 1,00 M.

Lakier na słomkowe kapelusze, czarny, bronzowy, granatowy, 3 łuty 0,10, but. 0,30 i 0,50. **Lakier klarowny** (przezroczysty), do przelakierowywania obrazków, 3 łuty 0.10. **Lakier machoniowy,** orzechowy i polisandrowy do odnawiania mebli, funt 0,50 do 1,00 Mk. **Lakier na kosze** w różnych kolorach, funt 1,00 M. (1552)

Brązy złote, srebrne i kolorowe do ram, figurek i t. d. w listkach po 30 i 50 fen. poleca

Centralna Drogerya
Czepczyński i Sniegocki,
Stary Rynek nr. 8, w pobliżu figury św. Jana.
Przystanek kolei konnéj.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9, (1404)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych**
na porę wiosenną i latową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Wielką oszczędność kapitału

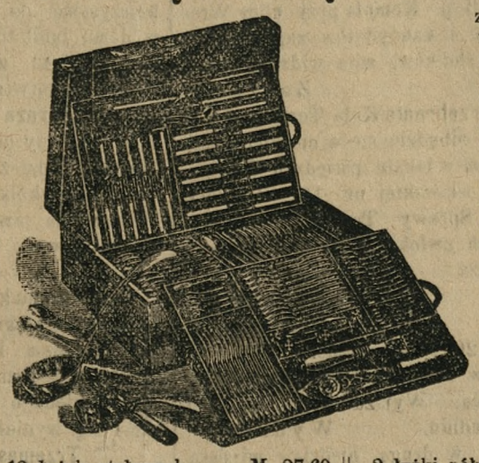

zyska się kupując zamiast **kosztowych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)

J. Stark w Poznaniu
Wilhelmowska ulica 21,
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Nowość! **Laska grająca.** Nowość!

Elegancka laska z gałką metalową, na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.
O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.
Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

Stacya kolei Muszyna Krynica
z Krakowa 8 godz.
z Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy
Krynica
(w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj, znakomicie utrzymanéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1893 wydano ich 36,000). — **Kąpiele borowinowe:** parą ogrzewane (w r. 1893 wydano ich 13,500). — **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dr. H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **żentyca, kefir, gimnastyka lecznicza. — Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.— **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** przeszło 1,500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. — **Frekwencya** w roku 1893: 4,600 osób. — **Sezon 15 maja do 30 września.** — W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiel, pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. — **Rozsyłka wody mineralnéj** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień: (1671)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

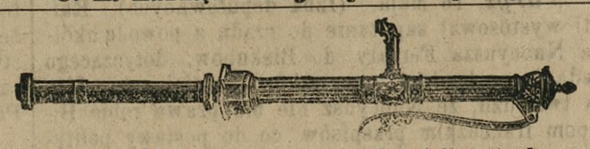

Pompy podwórzowe w rozmaitych wielkościach.
Sikawki ogrodowe i pożarne.
Małe sikawki ręczne mosiężne zwane **hydronettami** cena 8 Marek. (1732)
Beczki do wody na 2 kółkach, lekko przewoźne
polecają po bardzo przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

„POSNANIA“
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
Dr. Karchowski & Krysiewicz (1520)
Poznań, ul. Berlińska nr. 15,
przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości
meble wyściełane.

Na sali Lamberta
odbędzie się
w piątek dnia 18 maja rb.
nieodwołalnie
ostatnie przedstawienie
z nowym programem
i wytłómaczeniem zjawiska
dwóch medyów spętanych przy kurtynie podnies. i pełnem oświetl. pp.

HOMES & Mdme. FEY
i panny J. Davenport.

Nowe, nie przedstawiane tutaj nigdy doświadczenia z dziedziny psychologii, wpływania na wolę człowieka, anamnestyki, somnambulizmu, przekazywania myśli i manifestacyi spirytualistycznych. (1725)

Pierwszy raz w Europie
Medium okultystyczne
z wytłómaczeniem.

Krzesła po 2 Mk., I miejsce 1 Mk., II miejsce i galerya 50 fen. Początek o godz. 8-mej. Poprzednia sprzedaż biletów u pp. **Bote & Bock.**

(1733) Ogród Zoologiczny.
W sobotę dnia 19-go maja b. r.
Wielki
KONCERT
Początek o godzinie 5.
Ceny wstępu o połowę zniżone.
Jazda na kucach dla dzieci.
Iluminacya ogrodu.
Członkowie towarzystwa mają wstęp wolny.

Tow. Wstrzemięźliwości „Jutrzenka“
w Poznaniu
urządza w niedzielę d. 20 maja r. b.
zabawę latową
połączoną z KONCERTEM,
grą fantową i tańcami
w Urbanowie.
Na powyższą zabawę zaprasza jak najuprzejmiéj wszystkich życzliwych Towarzystwu i popierających wstrzemięźliwość. Wstępne 30 fen.
(1729) ZARZĄD.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.